



PAP/EPA

ZŁOTO PEKINU DLA CZWÓRKI MICHAŁA

W 2005 r., przed zdobyciem pierwszego tytułu w mistrzostwach świata, Michał Jeliński w odpowiedzi na pytanie o marzenia i plany na przyszłość, powiedział, że chciałby podbić Chiny podczas Igrzysk Olimpijskich w Pekinie. I tak też się stało. Michał podbił Chiny wraz z kolegami z osady czwórki podwójnej, zdobywając złoty medal olimpijski!

Najpierw były długie przygotowania. Dni kubek w kubek podobne jeden do drugiego, tygodnie odmierzane rytmem szkoleń. Michał i jego koledzy z osady czwórki podwójnej spędzają poza domem około 260 dni w roku. Tyle czasu pochłaniają zgrupowania, treningi i zawody. Sportowcy zalewają się potem, walczą z oporem wody i ograniczeniami ciała, aby utrzymać mistrzowski poziom i wielką formę, prowadzące ich

do zwycięstw. Od poprzednich igrzysk w Atenach minęły cztery lata, a czwórka podwójna z Jelińskim, w osadzie której zaczął startować w 2005 r., zebrała cztery złote medale (trzy w mistrzostwach świata i czwarty, olimpijski). Magia czwórek...

MISTRZOWSKI STYL

Polska osada była niepokonana przez trzy lata, aż do czerwca 2008 r., gdy podczas

zawodów o Puchar Świata w Lucernie dała się prześcignąć Amerykanom. Potem polscy wioślarze przegrali dwukrotnie z Włochami i osadą Francji. Po tych zdarzeniach zagrzało w mediach. Nagłówki w gazetach poddające w wątpliwość formę złotej czwórki, oznajmiające jej kryzys itp. zapewne irytowały zawodników, którzy całe swoje życie podporządkowali morderczym treningom przygotowującym ich do Olimpiady.

W Pekinie, pomimo niepowodzeń w pucharze świata, czwórka podwójna Michała była faworytem. Przed igrzyskami drużyna poprawiała siłę i wytrzymałość w Tatrach, a technikę szlifowała na zgrupowaniu w Wałczu. Efekty ciężkiej pracy wioślarzy widoczne były już podczas eliminacji. Bez problemu przeszli pierwsze starcie. Zakwalifikowali się do półfinału igrzysk olimpijskich, uzyskując czas 5.38,76, wyprzedzając zespoły z Francji i Białorusi. Potem w imponującym stylu osada weszła do finału, pokonując o długość łodzi Australijczyków i Niemców. Bieg finałowy polska czwórka rozpoczęła w swoim rytmie i po 500 metrach wyszła na prowadzenie. Swoją dominującą pozycję Polacy utrzymali przez cały wyścig, na tyle zwiększając, po połowie dystansu, przewagę nad rywalami, że nikt nie był w stanie ich dogonić. Na metę czwórka podwójna wpłynęła z czasem 5.41,33. W ten sposób zdobyli czwarty z rzędu złoty medal.

NA SZCZYCIE

Trudno uwierzyć, ale mało brakowało, żeby Michał nie zrezygnował z wioślarstwa. Gdy wykryto u niego cukrzycę, lekarz odradzał mu kontynuowanie kariery sportowej. Ale Jeliński nie zrezygnował. Wręcz przeciwnie, „zaprogramował” się na sukces, i jeden po drugim osiągał. To urodzony sportowiec, pełen pasji, uparty i zdeterminowany. Czy bez Michała Polska miałaby osadę „terminatorów” i „dominatorów”? Na szczęście nie musimy się nad tym zastanawiać. Wioślarze ci są niezaprzeczalnie wybitnymi zawodnikami. Mimo ciężkiej na nich presji wielkich oczekowań potrafią zapanować nad emocjami i sięgnąć szczytu, nie tylko formy, ale i podium. O klasie sportowców decyduje nie pojedyncze zwycięstwo, ale utrzymywanie medalowej pozycji, raz po raz. W ostatnim wywiadzie dla „Diabetyka” Michał Jeliński powiedział, że „stanowczo trudniej utrzymać się na szczycie, niż na niego wchodzić”. Marek Kolbowicz, Adam Korol, Michał Jeliński i Konrad Wasielewski nie tylko utrzymali się na najwyższym podium przez cztery kolejne lata, ale zrobili to w stylu godnym pozazdroszczenia. Stali się prawdziwymi gwiazdami

sportu, spełnioną, pokładaną w nich nadzieją na olimpijski złoty medal.

PRYWATNE ZWYCIĘSTWO

Niech tylko nikt nie myśli, że Michał Jeliński to po prostu szczęściarz, człowiek w czepku urodzony. Każdy złoty medal okupiony jest jego wielkim wysiłkiem, zabójczym wręcz stresem, mnóstwem wyrzeczeń i niezwykłą dyscypliną. Zsynchronizowanie zastrzyków insuliny (około sześciu na dobę) z posiłkami wkomponowanymi w całodzienny intensywny wysiłek fizyczny nie jest zbyt łatwe. Michał przed każdym startem musi „podbijać” poziom cukru do 150–170 mg/dl. To jego sposób na zapobiegnięcie hipoglikemii. Nigdy nie ukrywał, że każdy start w najważniejszych w roku zawodach jest dla niego podwójnie stresujący. Z jednej strony są

nerwy spowodowane wyścigiem, walką o trofeum, z drugiej – lęk, czy jego organizm wytrzyma obciążenie fizyczne, czy cukrzyca go nie osłabi. Gdy walczy się w zespole, w którym każde jego ogniwo jest tak samo ważne dla przebiegu i rezultatu zawodów, dochodzi jeszcze stres odpowiedzialności – żeby nie zawieść kolegów z osady, nie zaprzepaścić chwilą swojej słabości ciężkiej pracy całego zespołu. Michał doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Dlatego zawsze cieszy się z wygranej w dwójnasób. To nie tylko bowiem zwycięstwo nad rywalami, ale jego prywatne zwycięstwo – nad cukrzycą.

Przytaczając w parafrazie stwierdzenie naszego młodego czytelnika ze Śląska, które ostatnio bardzo chętnie cytujemy:

Michał, szacuneczek!



Michał Jeliński



Złota czwórka:
Adam Korol,
Michał Jeliński,
Marek Kolbowicz
i Konrad Wasielewski
(Wioślarskie
Mistrzostwa Świata
w Eton, 2006)